Nr. 29.

ŚRODA.

CENA: do Nowego Roku.
Dla Krakowa Złp. 8. — Na Pocztamtach. Złr. 2 xr. 30. M. K. — *Kwartalnie.* Dla Krakowa 12 Złp. Na pocztach Złr. 3 xr. 40 M. K.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia po groszy 6 od wiersza.

# CZAS

Kraków

Dnia 6 GRUDNIA 1848.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe zagraniczne. — W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi codziennie oprócz Niedziel i świąt.
Bióro Redakcyi przy Ulicy Szczepańskiéj Nr. 374
Listy nie frankowane nieprzyjmują się.

DZIENNIK

## POŚWIĘCONY POLITYCE KRAJOWEJ I ZAGRANICZNEJ

ORAZ

## WIADOMOŚCIOM LITERACKIM, ROLNICZYM I PRZEMYSŁOWYM.

*Redaktor odpowiedzialny Lucyan Siemieński.*

Kraków dnia 5 Grudnia.

*Kilka uwag nad Rapportem p. Wybranowskiego jener. Gwardyi Narodowéj zamieszczonym w Dodatku.*

Podajemy do wiadomości Czytelników naszych bardzo ważny i ciekawy dokument zaręczając za jego autentyczność, mając go sobie udzielonym z rąk pewnych. Nie obeznani z miejscowością wstrzymujemy się od uwag jakie nam samym uważne odczytanie raportu dowódzcy gwardyi narodowéj lwowskiéj nastręczyło; a to dla tego że się obawiamy żebyśmy nieświadomi okoliczności, nie chybili na drodze krytyki tym względom jakie nam szanować należy. Mimo to atoli nie możemy się wstrzymać od stawienia kilku pytań które rozpatrując się w opowieści tak smutnéj i tylu niepotrzebnemi ofiarami opłaconéj katastrofy, płyną same z siebie.

1) Z raportu jenerała Wybranowskiego pokazuje się że gwardya narodowa Lwowska, daleka od udziału w ruchu, przejęta była owszem najlepszym duchem i oświadczyła się wszędzie *przeciw ruchowi.* Zachodzi przeto pytanie dla czego będąc jawnie przeciw ruchowi, nie działała czynnie przeciw niemu i dopuściła interwencyi wojska, któréj właśnie zapobiedz była winna?

2) Z rezolucyi jen. Hamerstein wręczonéj dowódzcy gwardyi na piśmie o 10 w nocy z dnia 1 na 2 Listopada i zaraz jak sam dowódzca gwardyi powiada, w licznych odpisach ludowi ogłoszonéj, dowiadujemy się że jenerał komenderujący żądał przedewszystkiem zniesienia barrykad, Dowódzca gwardyi wyznaje kilkakroć że stawianie barrykad także potępiał. Zachodzi więc pytanie: czemu odebrawszy rezolucyą jen. komenderującego nie wydał gwardyi rozkazu burzenia barrykad, tak jak to w Krakowie w Kwietniu r. b. Ob. Potocki uczynił — Dla czego te barrykady przez całą noc pozostały, i jak się pokazuje nawet przez gwardyą strzeżone były?

3) Z raportu dowódzcy pokazuje się że jacyś nieznajomi ludzie na czele zbrojnego oddziału — Domagalski i Darasz, ważyli się dowódzcy wypowiedzieć posłuszeństwo w imieniu akademii. Dowódzca pisze «że to nie była chwila w któréjby sobie mógł postąpić tak, jak wymagała rzecz» Dla nas zachodzi pytanie jakiéj dowódzca czekał chwili żeby ukarać nieposłuszeństwo legii całéj — wypowiedziane mu nadto przez organ dwóch ludzi nieznajomych a zatém podejrzanych? Czy mogła się zdarzyć kiedy w służbie gwardyi chwila pilniejsza do postąpienia sobie z p. Domagalskim i Daraszem «jak tego wymagała rzecz», jak w obec właśnie stawianych przeciw woli miasta barrykad, jak w obec alarmowych strzałów i koncentracyi wojska?

4) Z konkluzyi raportu dowódzcy pokazuje się, że missyą swoją uważał za missyą pośrednictwa, gdyż nie miał jak powiada, ani nie mógł mieć zamiaru bronienia miasta przeciw wojsku austryackiemu. Z takiego wyznania rodzi się dla nas pytanie: jaka jest missya gwardyi nar.? Czy pośredniczyć czy bronić? Nam się albowiem zdaje, że obowiązkiem gwardyi narodowéj płynącym z jéj przeznaczenia było i jest *bronić* własności i spokojności tak dobrze przeciw wojsku austryackiemu jak przeciw p. Domagalskiemu i Daraszowi, przeciwko proletaryatowi, złym ludziom i zbuntowanemu chłopstwu, zgoła przeciw całemu światu a to do ostatniéj kropli krwi! Gwardya narodowa która w chwili takiego niebezpieczeństwa tylko pośredniczy, a widząc bezskuteczność takiego pośrednictwa *cofa się,* zamiast bronić *czegoś* przeciwko *komuś,* to instytucya chybiona!

---

*Z Kołomyi 1 Grudnia.* (Korres.) — W naszych stronach jako w ostatecznych kończynach dawnéj Polski w tak zwanem Pokuciu, ten sam opłakany stan rzeczy jak we wszystkich częściach Galicyi, która jest przez biurokratów bez czci i wiary rządzona. Przez jakiś krotki czas cieszyliśmy się że więcéj niewróci do naszego obwodu kraishauptman Bach brat rodzony owego ministra sprawiedliwości. Gdy wyjeżdżał z Kolomyi tak powszechnie znienawidzonym przed sześciotygodniami do Wiédnia dla odwiedzenia brata, pożegnały go przy Eilwągenie na wsiadaniu świstałki, trąbki myśliwskie i stare rądle, na co p. Bach »zum lebe wohl« wystrzelil z pistoletu, ale że serce drgało ze złości ręka zatém się trzęsła ze strachu i tym sposobem nikogo nie trafił. Przed trzema tygodniami powraca do Kołomyi p. Bach na swoje urzędowanie, szwarzgelbery tak niemieckie jako i ruskie urządzili mu przyjęcie z muzyką i marsz z pochodniami, do liczby tych należeli wszyscy pensyonowani kanceliści Tagschreibery, pokątni pisarze i żydzi którzy do liwerunków i budowli rządowych należą O gwardyach już ani słychu, bo te przez ostatnie wypadki są zupełnie zdezorganizowane; stan wiejski ciągle spokojny, pomimo tak wielkiéj liczby pokątnych i publicznych podżegaczów.

†† *Kromieryż 29. Listopada.* (Korresp.) Żyjemy w czasach dziwów—ironii. Któżby się był kiedy spodziewał, że ta mieścina morawska, znana zaledwie w kraju z pięknego gmachu arcybiskupa ołomunieckiego, ślicznego parku, wybornych owoców i tym podobnych drobnostek, zwróci oczy całéj Europy na siebie, stając się siedzibą sejmu, w którego ręku spoczywają losy milionów ludu, kształt wielkiego państwa, znaczenie polityczne, wielkość, potęga Austryi, a tém samém losy państw sąsiednich, przyszłość Wschodu i Zachodu? — A przecież tak jest! Chętnie czy nie, — posłowie przybywają licznie, a już pierwsze zgromadzenie sejmu znalazło 255 miejsc zajętych. Nawet ci, którzy przeciw przeniesieniu sejmu, przez cesarza wyrzeczonemu wśród niebezpieczeństw Wiédeń otaczających, najenergiczniéj się oświadczyli — przybyli. Cała lewa strona stanęła na placu walki. Panowie Borosch, Violand, Löhner, Goldmark, Szuzelka byli jedni z pierwszych. Z naszych wielu brakuje. O Czechach nie mówię; ci byli *najpierwsi;* im to bowiem, jak sami oświadczają, odroczenie i przeniesienie sejmu do Kromieryża winni jesteśmy. Czyli także, *im jedynie* istnienie sejmu zawdzięczamy, o tém wyrokować w téj chwili niemogę. Jeżeli zaś rzeczywiście tak jest, jeżeli *im* się udało osoby, otaczające cesarza, odwieść od zamysłu, zupełnego sejmu rozwiązania, i cofnienia rzeczy do dawnéj kolei, natenczas im dwór wiele winien; mojém bowiem zdaniem Austrya tylko z sejmem, tylko trybem konstytucyjnym, ze swobodami ludu, na przyszłość jest możebna; każdy krok w tył, każde cofnienie się do absolutyzmu, zbliża ją do przepaści, podaje na okropne, nierównie krwawsze i gwałtowniejsze wstrząśnienia, jak są obecne.

Czechowie więc przybyli najpierwsi i ze zwykłą oględnością zajęli najbliższe mieszkania w mieście i całą stronę prawą w sejmie. Co do pomieszkań, nie mogę pominąć, że jesteśmy w wielkim kłopocie. I nie dziw; bo chociaż Kromieryż nie należy do najmniejszych miast morawskich, a czystością ulic, schludnością domów, dobrym brukiem, stoi obok Tarnowa, Przemyśla, a nawet nieco wyżéj; przecież z trudnością przyszło przygotować pomieszkania dla więcéj niż 400 osób, przyzwyczajonych powiększéj części do wygody, potrzebujących spokoju, osobności. Mieścimy się więc jak możemy; a płacimy wszystko drożéj jak w Wiédniu. Lud morawski miły, chędogi, czysto słowiański, a mową, zwyczajem i ubiorem tak do nas zbliżony, że przechodząc po ulicach, i słysząc szczebiotanie dzieci i gadaniny kobiet, zdaje ci się, że jesteś u siebie — w swojém rodzinném gnieździe. Rozmawiamy téż z nimi zawsze po polsku i rozumiemy się wybornie. Długie łagodne panowanie arcybiskupów ołomunieckich, i wpływ duchowieństwa, licznie tu zamieszkałego, a stąd zasobność i byt dobry, nadały mieszkańcom tego miasta tę cechę spokoju, uprzejmości dla obcych i łagodności, która potwierdza stare niemieckie przysłowie: « Unterm Krumstab ist gut wohnen. » To piętno ciszy, spokojności rozlanéj na całéj okolicy, na wszystkich twarzach mieszkańców, dało powód do żartu, który z ust do ust obiegał w pierwszych dniach po mojém tu przybyciu. Mieszkańcy Kromieryża, na samą pogłoskę przeniesienia sejmu do ich miasta, mieli wyprawić wielką deputacyą z burmistrzem na czele do Cesarza, błagając, aby od nich tę klęskę oddalił;— lękając się, aby ich młodzież (jest tu bowiem gimnazyum) nie wpadła na myśl naśladowania auli wiédeńskiéj, i aby ich lojalne, wierne miasto, nie przypłaciło bombardowaniem zaszczytu, że mieści u siebie Wysokie Zgromadzenie Sejmowe. Żart czy nie — lecz to pewna, że się mszczą na nas za obawę i ten ruch niespokojny, który nasz zjazd sprowadził, bo nas drą, jak na łyka.

Na pierwszy rzut oka rozpoznać można było pomiędzy posłami przybyłymi tych, którzy po wypadkach 6. Października z Wiédnia się wynieśli od tych, którzy do ostatka dotrzymali kroku, i czoło stawiając niebezpieczeństwom, ze wszech stron grożącym, wtedy dopiero ustąpili ze sali obrad, aż władza wojskowa podwoje gmachu sejmowego zatrzasnąć rozkazała i posłom po przedmieściach Wiédnia mieszkającym, wstępu do miasta wzbraniała. Ci, pełni przekonania, że zostawszy w Wiédniu, nic więcéj jak tylko obowiązku swego dopełnili, śmieli, rozmowni, z czołem pogodném spotykają się i witają, przypominają wspólnie odbyte niebezpieczeństwa; tamci milczący, grzeczni, z uśmiechem na twarzy, którego znaczenia trudno wyczytać, niby nieśmiało, a przecież jakby z góry patrzą na tych, którzy z odwagą do ostatka wytrwali. Duszą téj partyi, są Czesi, przewodnikami panowie Palacki, Brauner, Rieger. Inni, którzy wprawdzie nie uciekli z Wiédnia, lecz wysłani w deputacyi do Ołomuńca, pozostali i więcéj nie wrócili, milczą i trzymają się neutralnie. Panowie Majer i Lasser stoją na ich czele.

Czesi, mimo pozornéj nieśmiałości, czują że są u siebie na ziemi słowiańskiéj. Nie usłyszysz ich téż mówiących inaczéj, jak po czesku, a po restauracyach, gdzie się wyłącznie w południe lub wieczór schodzą, grzmią dziwną, ponurą melodyą śpiewy czeskie: « Hej Słowianie! » lub « Morawo, Moraweczko » i t. p. Czasem nawet, pieśń równie prosta, nutą jak gminna w treści, ohydzająca dążność zaborczą parlamentu frankfurtskiego: « *Szuzelka nam pisze* » wystrasza Niemców, którzy w pierwszych dniach przez niewiadomość zabłądzili do takiéj gościny, gdzie się Czesi gromadzą. Jest to ta sama pieśń, którą po wzięciu Wiédnia pułki czeskie przy rozpalonych ogniach na najpiękniejszych placach miasta wieczorami jak na przekorę niemieckim mieszkańcom śpiewały. Największą zaś zgrozą przeraża Niemców parodya sławnéj ich pieśni: « Was ist das deutsche Vaterland? » któréj Czechowie zostawili tą samą melodyą, zmieniwszy rzecz i wyrazy tak ohydnie, że najcierpliwszy Niemiec, bez wzdrygnienia wspomnieć o téj hańbie nie może. Jednéim słowem, Czesi oddają u siebie wet za wet Niemcom i mszczą się za tysiączne obelgi, na które w Wiédniu szczególniéj ze strony dzienników radykalnych byli wystawieni.

Tymczasem stronnictwa zbierają się szykują i gotują do walki. Z lekkich utarczek w cztery oczy, z ucinków, posądzań posłów znakomitszych po 6 Października w Wiédniu pozostałych można było przewidzieć, że przy piérwszéj sposobności w izbie, przy wyborze prezesa, dwa stonnictwa, t. j. ci, którzy mniéj lub więcéj pochwalali postępowanie sejmu w Wiédniu w dniach Października i ci którzy wszystkie kroki a nawet samo istnienie jego potępiali, staną naprzeciw sobie. Słyszeliśmy klątwę rzuconą na Pillersdorfa, i intrygi jakie w Wiédniu przeciw niemu partya reakcyi knuje, intrygi które go zniewoliły do złożenia mandatu poselskiego, nim jeszcze wyborcy jego sami go do tego zmusili. A wina jego? Oto, że do ostatniéj chwili został wiernym dynastyi i wysłany ze sejmu do Ołomuńca prawdę mówił dworzanom cesarskim, którzy jéj słuchać nie chcieli.

I Potockiemu ta partya nie szczędzi wyrzutów za śmiałe, energiczne wystąpienie w Ołomuńcu, dokąd wspólnie z Pillersdorfem ze sejmu na kilka dni przed bombardowaniem Wiédnia był wysłany. A przecież Potocki w najokropniejszych chwilach z nieustraszonością godną podziwienia opierał się wnioskom, które rzucone w izbę przez ludzi młodych, nierozważnych, groziły zepchnięciem Sejmu z drogi właściwéj, i rzuceniem go na bezdroża rewolucyi, któréj koniec każdy mógł przewidzieć, a tym samym wystawić na szwank całą jego przyszłość. Co większa Potocki z niebezpieczeństwem życia ulicznym tłumom z bronią w ręku w nocy nań napadłym usprawiedliwiać musiał sposób postępowania na sejmie i wykładać powody swéj polityki, podług ich rozumienia zbyt umiarkowanéj. Lecz zaślepienie stronnictwa dworu jest tak wielkie, że najlepszych przyjaciół postępowaniem swoim odstrasza, a chytrością, podstępem i zupełnym brakiem serca, szlachetności, obrzydliwym się czyni. Jawny tego dowód przy wyborze prezesa. Mimo tego, że z naszych polskich posłów w dniu wyboru więcéj niż 20 brakowało, Smolka odniósł zwycięstwo nad Sztrobachem. Tak więc Sejm w Kromieryżu uznał działanie Sejmu w Wiédniu za prawe, legalne, oddając naczelnictwo zgromadzenia temu, który w dniach niebezpieczeństwa i zgrozy z odwagą, i bezstronnością mu przewodniczył, a nawet po zwycięztwie wojsk godności Sejmu naprzeciw zwycięzcom utrzymać potrafił. Tego rezultatu nikt się nie spodziewał a nowi ministrowie najmniéj. Słyszałem z ust wiarogodnych, że po ogłoszeniu wyniku wyboru, pp. Szwarcenberg i Kordon chcieli złożyć swoje urzęda i tylko przedstawieniom p. Stadiona od tego kroku odwieść ich się udało. To zaś jest rzeczą pewną, że ministrowie, którzy pewni wyboru Sztrobacha, a tym samym zwycięstwa prawéj strony, już mieli gotowy program swéj polityki w kieszeni, gdy nad ich spodziewanie wybór przeciwny skutek odniósł, wynieśli się, i dopiero na następującym posiedzeniu z nowym zupełnie innym programem przed sejm wystąpili.

## AUSTRYA.

My Ferdynand I z Bożéj łaski Cesarz Austryi i t. d.

Gdy po zejściu najdostojniejszego Ojca naszego, wiekopomnéj pamięci Cesarza Franciszka I według prawnego następstwa na tron wstąpiliśmy przejęci świętością i ważnością naszych obowiązków błagaliśmy przed wszystkiem Boga o pomoc Jego. Strzedz prawa było zasadą, szczęście ludów Austryi było celem naszego rządu. Miłość i wdzięczność naszych ludów wynagrodziły nas sowicie za starania i troski rządów, a nawet w ostatnich czasach gdy się zbrodniczym zabiegom powiodło w jednéj części naszéj monarchii prawny porządek obalić i wojnę domową wywołać, przecież niezmierna większość ludów naszych wytrwała w winnéj monarsze swojemu wierności. Dowody które wśród ciężkich prób, mile były zasmuconemu sercu naszemu, doszły nas ze wszystkich okolic cesarstwa.

Wszelako pęd wypadków, niezaprzeczona i nieodzowna potrzeba przekształcenia naszych form politycznych; którćj usiłowaliśmy w miesiącu Marcu b. r. zaradzić i utorować drogę, wpoiły w nas przekonanie że młodszych sił potrzeba aby wielkie dzieło do pomyślnego doprowadzić skutku. Postanowiliśmy zatém uroczyście po dojrzałem rozważeniu i przejęci gwałtowną koniecznością tego kroku,

zrzec się Cesarsko Austryackiego tronu.

Najdostojniejszy brat nasz i prawy następca w panowaniu arcyksiąże Franciszek Karol, który zawsze wiernie stał przy boku naszym i dzielił trudy nasze, oświadczył i oświadcza niniejszym przez wspólne podpisanie obecnego manifestu, że i on na korzyść syna swego i następcy arcyksięcia Franciszka Józefa zrzeka się cesarskiéj korony.

Uwalniając wszystkich urzędników państwa od ich przysięgi, przekazujemy ich do nowego Regenta, względem którego odtąd winni zaprzysiężone obowiązki swoje wiernie wypełniać. Naszą wierną armią żegnamy z podziękowaniem. Pamiętna na uroczystość swéj przysięgi, przedmurze od obcego nieprzyjaciela i wewnętrznego zdrajcy, była ona zawsze a nigdy więcéj jak w ostatnich czasach, stałą podpora naszego tronu, wzorem wierności, stałości i odwagi, wsparciem uciśnionéj monarchii, dumą i ozdobą wspólnéj ojczyzny. Z równą miłością i poświęceniem będzie ona otaczać nowego Cesarza.

Uwalniając nakoniec ludy naszéj monarchii od ich względem nas obowiązku, i wszystkie odnoszące się tu obowiązki i prawa przenosząc najuroczyściéj w obliczu świata na naszego ukochanego bratanka jako prawego następcy naszego, polecamy te ludy łasce i szczególnéj opiece Najwyższego. Oby Wszechmocny przywrócił im pokój wewnętrzny, nawrócił błądzących do obowiązku, uwiedzionych do poznania, otworzył na nowo wyschłe źródła pomyślności i błogosławieństwo swoje zlał obficie na nasze kraje! oby jednak zarazem Następcę naszego Cesarza Franciszka Józefa I oświecał i wzmacniał, aby swojemu wysokiemu i trudnemu powołaniu, ku własnemu zaszczytowi, ku chwale naszego Domu, ku dobru powierzonyah mu ludów, odpowiedział.

Dan w naszéj król. stolicy Ołomuńcu dn. 2 Grudnia 1848.

Ferdynand.
Franciszek Karol. (M. P.) Schwarzenberg.

## MANIFEST CESARSKI.

My Franciszek Józef Pierwszy z Bożéj łaski Cesarz Austryacki i t. d.

Przez abdykacyą naszego najdostojniejszego Stryja Cesarza i Króla Ferdynanda I, w Węgrzech i Czechach tego imienia piątego, i zrzeczenie się przez naszego najdostojniejszego Ojca Arcyksięcia Franciszka Karola praw następstwa, na mocy sankcyi pragmatycznéj powołani do przyjęcia na głowę naszą korony naszego Cesarstwa:

Oznajmujemy niniejszym najuroczyściéj wszystkim ludom monarchii nasze na tron wstąpienie pod imieniem Franciszka Józefa pierwszego. Uznając z własnego przekonania potrzebę i wysoką wartość wolnych i stosownych do czasu instytucyj, wstępujemy z zaufaniem na drogę, która nas do błogiego przekształcenia i odmłodzenia zbiorowéj monarchii ma doprowadzić.

Na podstawach prawdziwéj wolności, na podstawach równego uprawnienia wszystkich ludów monarchii, i równości wszystkich obywateli w obliczu prawa, jako też udziału zastępców ludu w prawodawstwie, ojczyzna powstanie na nowo, w dawnéj wielkości ale w młodzieńczéj sile, jako niewzruszona budowa wśród burz czasu, obszerne mieszkanie plemion różno-języcznych, które pod berłem ojców naszych związek braterski od wieków obejmuje.

Silne mając postanowienie utrzymania nieprzyćmionéj świetności korony i nieścieśnionéj całości monarchii, lecz gotowi do dzielenia praw naszych z zastępcami ludów naszych, liczymy na to że przy Boskiéj pomocy i w porozumieniu z ludami powiedzie się wszystkie kraje i plemiona monarchii w jedno wielkie polityczne ciało połączyć.

Ciężkie próby są naszym udziałem, spokojność i porządek zakłócone zostały w kilku okolicach naszego Cesarstwa. W jednéj części monarchii trwa jeszcze do dziś dnia wojna domowa. Wszystkie środki zostały przedsiewzięte, w celu przywrócenia wszędzie uszanowania dla prawa. Zwalczenie powstania i przywrócenie wewnętrznego pokoju, są pierwszymi warunkami pomyślnego zakwitnienia wielkiego dzieła konstytucyjnego.

Rachujemy w tym względzie z zaufaniem na rozsądne i szczére współdziałanie wszystkich ludów oraz ich zastępców.

Rachujemy na zdrowy umysł stale wiernych wieśniaków, którzy przez świéże prawne rozporządzenia o zniesieniu poddaństwa i ciężarów gruntowych, wstąpili w pełne używanie praw obywatelskich.

Rachujemy na naszych wiernych urzędników.

Od naszej słynnéj armii zapewniamy sobie dawną walecznośc, wierność i wytrwałość. Będzie ona dla nas jak dla naszych przodków, podporą tronu, niezachwianym przedmurzem ojczyzny i wolnych instytucyi.

Każda sposobność wynagrodzenia zasługi która nie zna różnicy stanów, będzie nam miłą.

Ludy Austryi! Zasiadamy na tronie ojców naszych w ważnéj epoce. Wielkie są obowiązki, wielka odpowiedzialność jaką na nas wkłada opatrzność. Boska opieka towarzyszyć nam będzie.

Tak dano w naszéj król. stolicy Ołomuńcu dnia 2 Grudnia 1848 roku. Franciszek Józef (M. P.)

Schwarzenberg.

Najwyższy Reskrypt do Sejmu.

My Franciszek Józef pierwszy i t.d. przesyłamy ustawodawczemu Sejmowi w Kromieryżu nasze Cesarskie powitanie i zawiadamiamy go, że gdy najdostojniejszy stryj nasz Ferdynand I. abdykował, a nasz najdostojniejszy ojciec Arcyksiąże Franciszek Karol zrzekł się następstwa, wstąpiliśmy na tron ojców naszych. Jest naszém najżywszém pragnieniem, aby dzieło konstytucyjne jak można najprędzéj przywiedzione było do skutku, i rachujemy w téj mierze na rozsądne wsparcie i patryotyczny zapał sejmu.

Potwierdziliśmy w urzędowaniu mianowane przez naszego najdostojniejszego Stryja ministeryum, i upoważniliśmy je do przedstawienia odnośnych do naszego objęcia Rządu aktów sejmowi, który niniejszym o naszéj cesarskiéj przychylności i powolności zapewniamy. Dan w Ołomuńcu dnia 2 Grudnia 1848 r. (podp.) *Franciszek Józef*

*Schwarzenberg.*

Gazeta Wiedeńska obok powyższych manifestów zamieszcza

1. Akt abdykacyi Cesarza Ferdynanda.
2. Akt uznania pełnoletności arcyksięcia Franciszka Józefa.
3. Akt zrzeczenia się praw następstwa, arcyksięcia Franciszka Karola.
4. Reskrypt nowego cesarza do księcia Schwarzenberga potwierdzajacy w urzędowaniu jego ministeryum.
5. Takiż reskrypt zawiadamiający prezesa miaisteryum o zamianowaniu barona Kulmer ministrem bez portfeilu.

Pierwsze trzy akta sporządzone zostały w sali koronacyjnej arcybiskupiego pałacu w obec zgromadzonéj cesarskiéj rodziny, całego ministeryum, księcia Windischgrätz i Bana Jellaczycz, księcia Lobkowitz, Landgrafa Fürstenberg i całego dworu. Protokół całego aktu spisał radzca legacyi Alex. Hübner.

*Wiedeń 4 Grudnia.* Cesarz Ferdynand wraz z cesarzową Maryą Anną wyjechali z Ołomuńca do Pragi zaś arcyksiąże Franciszek Karol i arcyksiężna Zofia do Monachium. Spodziewają się przybycia wkrótce nowego cesarza do Wiédnia. Zapewniają że ban Jellaczycz obok utrzymania go przy dotychczasowéj godności, mianowany został gubernatorem cywilnym i wojskowym Dalmacyi. Ks. Windischgrätz oddał jak mówią główną komendę feldmarszałkowi Gruber, sam zaś tu jeszcze pozostanie. (*Korr. Hand.*)

Manifesta cesarskie są przedmiotem powszechnych rozmów. Niespodziane ich zjawienie się sprawiło zniżenie kur-

sów na giełdzie o 2% gdyż opuszczenie w tytule wyrażenia »konstytucyjny Cesarz« początkowo zniespokoiło umysły. Oczekują tu wkrótce ogłoszenia obszernéj amnestyi. Onegdaj słyszano pod Angern mocną kanonadę, niema wszakże dotychczas pewnych szczegółów bitwy. Dep. Füster i Goldmark odebrali od swoich wyborców votum nieufności.

Pewien dobrze uwiadomiony dziennik utrzymuje, że Austrya z Rossyą zawarła umowę względem obsadzenia państw naddunajskich, po prawym brzgu Dunaju do czego mają być użyte wojska z Węgier, jeśli wybór Ludwika Bonapartego nie stanie na przeszkodzie. Hr. Wickenburg gubernator Styryi został z urzędu złożony. (*Gaz. Szl.*)

Jako powód do abdykacyi Cesarza Ferdynanda przytaczają rozlew krwi mimo jego woli zrządzony w Wiedniu oraz krwawe wypadki na jakie się w Węgrzech zanosi. (*G. Wr.*)

## PRUSY.

*Berlin* 3. *Grudnia.* Chwila rozstrzygnienia na nowo odwleczoną została, przez odroczenie się zgromadzenia narodowego do Czwartku 7. b. m. Tutejsi deputowani postanowili udać się tam, i zapewne około 350 zbierze się na posiedzenie Czwartkowe. Kilku z nich jednak myśli jechać do domu i nie wracać, dopóki sejm nie wróci do Berlina. Panowie Waldeck, Rodbertus, Jacoby i Berg nie myślą składać mandatu, wątpliwą jednak jest rzeczą, czy się zechcą udać do Brandeburga. Pierwszą walką, która się stoczy, jest wybór prezydenta, i jeśli deputowani tutejsi zjadą tam stósownie do dzisiejszéj decyzyi, to zapewne pan Unruh znów wybrany zostanie. (*Gaz. Wroc.*)

Wczoraj odbyła się tu rada ministrów. Według wiarogodnych wiadomości zaproponowano na jéj początku, rozwiązanie Zgromadzenia narodowego. Nakoniec postanowiono czekać Czwartku, i gdyby pan Unruh został wybranym, sejm rozwiązać. (*Gaz. Wrocł.*)

## FRANCYA.

*Paryż* 3o *Listopada.* — (Posiedzenie zgromadzenia narod.) Prezyduje Marrast. Natłok wielki. Na porządku dziennym jest dysskussya nad sprawą włoską. Ledru Rollin pierwszy głos zabiera: «Obywatele, Rzym jest spokojny. Spokojność tę łatwo mógł przewidzieć minister spraw zagranicznych. Czytaliście odebrane depesze. Pierwsze strzały na lud, padły od Szwajcarów, wtedy dopiero wystąpiła gwardya obywatelska wtedy dopiero postanowił lud dopóty broni nie składać dopóki obce ministeryum nie ustąpi. Harcourt poseł nasz tamtejszy pisze, że oczekiwać będzie jaki obrot wezmą stosunki, aby według tego skierować postępowanie swoje. Lud zamordował Rossiego jako cudzoziemca; Szwajcarowie tak byli znienawiezdni, dla tego właśnie, że byli cudzoziemcami, w téj więc swojéj woli lud nieuspokoił się pierwéj dopóki ministeryum nie zostało zwaloném i Szwajcarska gwardya rozwiązaną. Zapewne niewidzicie w tém prostego rozruchu. Była to rewolucya, wypływająca z chwalebnéj ku obcym nienawiści. I w téj chwili ministeryum posełą do Rzymu cudzoziemskie mundury, wyrzuca wojsko francuskie między papieża i lud rzymski! niejestże to wywoływaniem powszechnego w Europie zaburzenia? Czyż lud rzymski nie będzie musiał znienawidzić waszego wojska? Gdybyście się byli (tu zwraca się mówca do jenerała Cavaigniaca) gdybyście się byli poradzili papieża lub tutejszego nuncyusza, pewnieby wam był wyprawy téj odradził. Pozwólcie mi obywatele wyłożyć prawdziwe znaczenie téj wyprawy. Powiedziano wam, że chwycono sie tego środka jedynie w interessie osoby papieża. Lecz tak nie jest, a przynajmniéj pozór taki byłby śmiesznym, gdyż nikt nie chciał szkodzić papieżowi. Rewolucya wymierzona była jedynie przeciwko świeckiemu jego rządowi. Jakże się więc dzieje, że ruch ten politycznem morderstwem Rossiego rozpoczęty, tak wielkie sprawił w Paryżu wrażenie, podczas, gdy morderstwo Roberta Bluma pozostawiło ministeryum w obojętności? Krew więc Rossiego droższą jest od krwi demokraty Bluma? Nie przeczcie temu, wyprawa wasza zdradza więcéj polityczne, aniżeli kościelne cele. Ale skoro chcecie w związku z Radeckim działać, dla czegóż niezapytaliście się Zgromadzenia narodowego, czy na taką politykę zezwala? Wy nie jesteście niczém innem, jak narzędziem tego Zgromadzenia; tak, narzędziem! Kompromitujecie lud francuski bez poprzedniego zasiągnienia rady jego zastępców! (oklaski od *góry.*)

Montalembert wykłada, że niema żadnéj analogii między rewolucyą lutową a powstaniem Rzymskem. Pochwala zamiar ministeryum, ale gani sposób wykonania go. Edgar Quinet obawia się aby nie wystawiono Francyi na daleko wieksze niebezpieczeństwo, niż sobie je wystawia gabinet. Charles Dupin staje w obronie Rządu chwaląc jego szybkie i rozsądne postanowienia. Jules Favre niedzieli wcale zdania Montalemberta. aby ruch Rzymski miał charekter czysto religijny i katolicki. Jest on raczéj stanowczo politycznym. Mówca żałuje pieniędzy, krwi i honoru francuzkiego. Dufaure występuje w obronie gabinetu. Odłącza on naprzód kwestyą północno włoską od kwestyi rzymskiéj, i wykazuje że niebyło czasu zasięgać rady zgromadzenia narodowego. Odczytuje następnie kilka depesz poczem dodaje: »Zarzucają nam, że możemy rozgniewać Austryą i spowodować ją do pokazania się także w Rzymie. Lecz cóżby było gdyby nas Austrya była uprzedziła? Wtedy obarczono by nas zarzutami, i wtedy zarzuty byłyby zupełnie uzasadnione. My niechcemy wojny, ale dopełniliśmy naszego obowiązku. Zresztą Rzplta niobawia się wojny, bo gdyby do niéj przyszło, prowadziłaby ją szczęśliwie (oklaski) Larochejacquelin: Moje stanowisko jest czysto krytyczne; zapytałbym naprzód ministra wojny, czy eskadra już odpłynęła? Minister: tak jest! Larochejacquelin: W takim razie utrzymuję żeście wasze pełnomocnictwo przekroczyli (wrażenie, wrzawa). Poujoulat: » Mówiono o pojednaniu papieża z ludem. Mam wiadomości donoszące, że jeden z członków rzymskiéj Izby zrobił wniosek, aby publicznym aktem wynurzono papieżowi uległość. Lucyan Bonaparte, który w Rzymie odgrywa wielką rolę ultra-demokratyczną, wystąpił przeciwko téj demonstracyi, i wniosek ten odrzucono.« Cavaignac wstępuje na mownicę i dówodzi datami, że Zgromadzenie narodowe niezostało wcale pominięte; gdyż we wtorek było uwiadomione; gdyby niebyło przyzwoliło na przedsiewzięte środki, zawsze był czas jeszcze odwołania rozkazów. Larochejacquelin chce jeszcze mówić ale powszechna wrzawa niedozwala mu tego. Ze wszystkich stron domagają się porządku dziennego! Tréveneuc przedstawia porządek dzienny upowodowany, przychylny dla ministeryum. Izba przyjmuje go większością 480 głosów przeciwko 63.

Gabinet tutéjszy doniósł londyńskiemu o środkach w sprawie Rzymskiéj przedsiewziętych, z prośbą o jak najprędszą odpowiedź. Wczoraj wieczór przybyły kuryer nadzwyczajny przywiózł takową.

Marszałek Bugeaud i exksiąże Moskowy (Ney) wybrani zostali na reprezentantów. Dziennik Patrie utrzymuje, że manifest Ludwika Bonapartego, bardzo przychylne sprawił wrażenie na stronnictwie umiarkowaném Izby. Stronnictwo to liczy około 550 członków, z których już podobno 200 oświadczyło się za pretendentem. (*Gaz. Kol.*)

## HISZPANIA.

Wojska królowéj poniosły temi dniami niemałą klęskę w Katalonii, kolumna z 800 ludzi złożona, pod dowództwem brygadyera Manzano wciągniona została w zasadzkę, gdzie uderzyło na nią 2000 powstańców. Zaledwie 300 ludzi zdołało ratować się ucieczką, reszta poległa lub wzięta w niewolę została. Sam Brygadyer dostał się do niewoli. Ta klęska skłoniła jen. Cordove do wzięcia dymissyi. Zapewniają ze jego miejsce zastąpi jen. Manuel de la Concha. (*Nation*)

## WŁOCHY.

*Turyn* 25 *Listopada.* Na wczorajszém posiedzeniu Izby deputowanych kanonik Turcotti interpellował ministeryum, co do kwestyi Włosko-Austryackiéj. Żali się że Rząd nie korzysta z dobréj sposobności rozpoczęcia wojny na nowo. Dom Austryacki, dodaje mówca jest domem złodziei i morderców Proponuje Izbie, aby przyjęła prawo orzekające że dom Austryacki jest rzeczywiście domem złodziei i morderców, i że ktokolwiek staje w jego obronie jest zdrajcą ojczyzny.« Prezes wzywa mówcę do porządku ale ten prawi daléj bez żadnych względów, przedstawia plan wojny z Austryą i t. p. i zapytuje się ministeryum dokąd właściwie zmierza? Dep. Cavallero: »odpowiem na pytanie p. Turcotti; zmierzamy do Rpltéj, i to nie do Rzpltéj doryko-pelazgickiéj, do Rzpltéj. Fabriciusa, Kamillusa lub Scypiona, ale wprost do Rzpltéj socyalnéj i komunistycznéj (wrzawa). Izba przystępuje bez względu na interpellacye do porządku dziennego.

---

## NAJNOWSZA WIADOMOŚĆ.

Na posiedzeniu sejmowém w Kromieryżu 4 b. m. minister finansów Kraus przedstawił obszerny projekt finansowy w którym między innemi nakłada podatek na dochód od kapitału, i żąda w końcu nowego kredytu 80 milionów na rok bieżący. Bliższe szczegóły, wraz z bardzo ciekawą korrespondencyą umieścimy jutro.

Papież Rzym opuścił i udaje się do Francyi.

---

**Do Nru dzisiejszego dołączony jest Dodatek.**

# DODATEK
## do Nr. 29
# DZIENNIKA CZAS.

**SRODA dnia 6 Grudnia 1848.**

## RAPORT

DOWÓDZCY GWARDYI NARODOWÉJ WE LWOWIE ZDANY MINISTERYUM SPRAW WEWNĘTRZNYCH O ZACHOWANIU SIĘ GWARDYI NARODOWÉJ LWOWSKIÉJ W DNIU 1 i 2 LIST. 1848 R.

Po tak okropnéj katastrofie, jak było bombardowanie miasta Lwowa przez c. k. wojska na dniu 2 Listopada b. r. winien jestem z obowiązku mego zdać sprawę, ze stanowiska, jakie gwardya narodowa zajmowała w tych wypadkach.

W przekonaniu, że nagie opowiedzenie faktów z mojéj strony, przyłoży się najlepiéj do wyświecenia prawdy, ograniczam się tu na prostém i sumienném przytoczeniu wypadków, poddając je osądzeniu władzy właściwéj i sądowi historyi.

Dnia 1 Listopada b. r. odebrałem o godzinie $1/_2 8$ wieczorem raport z głównéj strażnicy gward. nar. lwowskiéj, iż tamże został przyniesiony towarzysz komp. 11téj G. N. krawiec Nawrocki, śmiertelnie ranny, około domu Gablenza przez artylerzystę wojsk cesarskich tutejszego garnizonu.

Wieść ta obiegła w jednéj chwili miasto i zgromadziła wielki tłum ludu około cerkwi wołoskiéj.

Wysłany tam przezemnie adjutant komendy placu Kabat z kilkoma gwardzistami, uspokoił lud zapewnieniem, że sprawca tegoż zabójstwa będzie wyśledzonym i podług prawa ukaranym przez właściwą władzę; wkrótce jednak zebrały się nowe tłumy ludu na rynku, domagające się doraźnego wyśledzenia zbrodni i wymiaru sprawiedliwości.

Na tę wieść przybył z akademii na rynek kapitan Gross z 4 komp. leg. akad. i uspokoił lud na nowo podzieliwszy tłumy; a równocześnie zebrał się na ratuszu wydział bezpieczeństwa miasta, przywołany wspólnie z Gwardyą do czuwania nad utrzymaniem spokojności publicznéj i wysłał z grona swojego deputacyą do p. komend. jenerała barona Hammersteina.

Do téj *deputacyi należałem ja* z adjutantem Kabatem, z członków wydziału bezpieczeństwa: Sękowski i Wysłobocki a nadto jeszcze dwóch świadków którzy zapewnili, iż poznają sprawcę rzeczonego przestępstwa.

Komendant jenerał zezwolił na rewizyę koszar artyleryi celem poznania winowajcy, i dodał deputacyi z swéj strony adjutanta w assystencyę, ja zaś powróciłem *do biura* (?) sztabu głównego w ratuszu.

Członek deputacyi kapitan Wysłobocki, zdał wydziałowi bezpiecz. i mnie za powrotem z koszar artylleryi raport, iż podpułkownik artyleryi dowódzca koszar; przyjął deputacyę niegrzecznie i z oburzeniem, że nad to znalazł żołnierzy w koszarach wszystkich prawie pijanych, tudzież że z tego względu, i dla opóźnionéj pory, rewizyę koszar i śledztwo odłożyć wypadło do dnia następującego.

*Z powodu wieści* o zabójstwie towarzysza gwar. i rozruchu, jaki się począł wzmagać po ulicach i placach miasta, *poczęły się zbierać gwardye na zwykłych placach alarmowych* i stały uszykowane w szeregach.

W téj chwili przybył do mnie adjutant p. kom. jenerała kap. Trautenberg z oświadczeniem, że jakaś partya zamyśla o ruchu i pytając mię: czy wiem o tém? że zawsze dotąd, ile razy tylko jakie rozruchy były, za porozumieniem się z p. kom. jenerałem dla utrzymania porządku wojsko skonsygnowano w koszarach, *a gwardya sama wszystko uspokajała*, co teraz miejsca już nie miało; i wojsko *pijane* wystąpiło na swoje place alarmowe; zapewniłem go, iż nie wiem o tém, że co do gwardyi jest wszelki ruch niepodobieństwem, i że się zgromadziła *dla tego tylko* na placach alarmu, aby się przyłożyć do *uśmierzenia zburzonego ludu*, wskutek zaszłego wypadku, *a zatém bez rozkazu?.. bez alarmowych sygnałów?..* oświadczyłem mu także, żem wysłał na każdą część miasta *po jednéj* komp. Gward. nar. dla przeszkodzenia *zbiegowiskom.*

Wkrótce jednak po odjeździe kap. Trautenberg, padły trzy wystrzały z dział, z wysokości od koszar artylleryi.

Znajdowałem się wów czas na strażnicy gwar. nar. w rynku i sam miałem w ręku kartacz podjęty ze strzału, który padł w rynek, jakoż oddałem go późniéj za bytnością moją p. gubernatorowi.

*Strzały te* spowodowały *jeszcze liczniejsze zbrania się Gwardyi nar.* i ściągnęły nowe tłumy ludu do rynku i przyległych ulic. Wysłałem adjutanta placu Kabata do p. kom. jen. z zapytaniem coby te wystrzały znaczyć miały? za powrotem zdał mi raport następujący: że zastał u. p. kom. jenerała p. gubernatora i całą jeneralicyą zebraną, na zapytanie zaś odebrał odpowiedź: że to są znaki alarmu dane garnizonowi wojsk ces. *z powodu zebrania się gwardyi* w mieście i że *nabijanie broni* komp. 10téj dało powód do wystąpienia wojska, i że komenderujący jen. *żąda*, żeby te kompanie z swych punktów ściągnięto. Chcąc we wszystkiém uczynić zadosyć żądaniu kom. jen. wysłałem kap. Rozwadowskiego i adj. Osmulskiego do p. kom. z oświadczeniem, że te kompanie ściągnięte zostaną; i wskutek tego ściągnięto komp. 10 i 2 *do miasta*, które najspokojniéj tam się dostały.

Rezesłałem tedy *po mieście* z tą *wiadomością* adjutantów moich, oświadczając iż znaki alarmu zapowiadają tylko *gotowość* garnizonu, lecz nie *dowodzą zaczepnych* kroków; adjutanta Kobata zaś posłałem na powrót do p. kom. jen. z raportem, iż z powodu rozruchu w mieście i *alarmowych strzałów*, zebrały się gwardye i że są *użyte* do rozproszenia tłumów w mieście.

Następnie wydałem rozkazy dla wszystkich oddziałów gw. jak się zachować, i co robić mają, a wspólnie z wydziałem bezpieczeństwa miasta kazałem:

1) Aby Gw. zamknęła ulice i kamienice przechodnie, 2) aby każdego wypuszczano, a nikogo nie wpuszczano do rynku i przyległych ulic, 3) aby wszystkie kamienice i sklepy zamknięto, szczególniéj żeby gwar. miała oko na sklepy żelazne, gdzie się znajdować mogą narzędzia do uzbrojenia ludu, 4) do rusznikarza Wiśniowieckiego na Halickie wysłałem oddział strzelców legii 1 na załogę aby nie splondrowano jego warsztatu, gdzie się znajdowała broń do naprawy dana, wysławszy zaś na wszystkie strony patrole, udałem się sam do Akademii, uznając potrzebę przejrzenia tego legionu w tak *groźnéj* chwili, jakoż znalazłem legion akad. licznie zebrany i w szeregach stojący wzdłuż ulicy krakowskiéj i na przeciw akademii.

Obchodząc szeregi, widziałem już wówczas wielkie oburzenie umysłów z powodu zabójstwa gwardzisty i danych znaków alarmowych, które gotowość wojska zapowiadały, i *zbliżanie się groźnéj* katastrofy.

Zaspokojałem umysły akademii, lecz *zadziwiło* mię to, *dym ujrzał długie szeregi robotników miejskich uzbrojone*

na prędce i *dowodzone przez nieznanych* mi ludzi, którzy i *mnie znać* nie chcieli; obok nich *ujrzałem* koło akademii także pierwsze przygotowania *do barrykad*, bruk był albowiem już wzruszony i tramy były już zniesione do robienia barrykad, czego zaniechano jeszcze *przed przybyciem* moim, na wezwanie mego adj. Kabata.

Już pod ten czas był na Halickim ogromny ruch, ile że grenadyery cesarskie, tam na linii stojące, przechodzących ludzi kolbami obkładali i nieprzyzwoitemi słowami lżyli; z téj przyczyny *lud* tamże zgromadzony, począł w poprzek ulicy halickiéj za ulicą *nową barrykadę* stawiać, ktorą jednak przechodzący tamtędy adjutant placu Łukasiewicz, czyniąc zadość *rozkazom moim*, natychmiast rozebrać kazał, a dla *zasłonięcia wojska* (?) od nacisku ludzi postawił w téj ulicy podoficera z 12 *towarzyszami* (*a*) z kompanii 8. gwardyi narodowéj, oświadczając to komendantowi wojsk cesarskich, tam będącemu.

*Zakazawszy* jak najsurowiéj wznoszenie barrykad, a wzywając legion akademicki do utrzymania spokoju i umiarkowania, wracałem do sztabu, a kiedym ostatnią kompanię akademii pomijał, padły wystrzały na odwachu wojska w bramie halickiéj.

W téjże chwili podniosły się ze wszystkich stron okrzyki: »Do barrykad! do obrony; wojsko na nas napada!»

Nowy tłum ludu z rynku wypływający, zatkał ulice, — rzucono się do robienia barrykad, czego już *wśród natłoku* i powszechnego *zgiełku zbronić niemogłem w téj chwili.* Przedarłszy się do sztabu, wysłałem natychmiast kapitana Sapiehę i kapitana Rozwadowskiego *z raportem* o stanie rzeczy do pana gubernatora, że *stoję na czele gwardyi*, (?) która *wzburzeniem ludu pod broń powołana, oczekuje rozkazów dalszych* (?!) że mię to *dziwi*, iż wojska na całéj linii do koła otoczyły miasto — że gwardya niema zamiaru nieprzyjaznego występować przeciwko wojsku — a w końcu, że jeżeli p. kom. jen. ma zamiar i upoważnienie uśmierzyć wzburzenie ludu *nie przez gwardyą* lecz *wojskiem*, w takim razie *zapytuję się*; jakim sposobem *mogłyby się dostać te gwardye do domu, bez narażenia osobistego*, (?!!) które linia wojska odcięła od przedmieść? dodałem i to nareszcie, że miasto *w celu obrony* wznosi barrykady, z obawy *tylko* i *tylko na przypadek natarcia wojska* na odgłos sygnałów działowych i wystrzałów, które się słyszeć dały od bramy halickiéj, na widok dział wytoczonych, któremi zamknięto ulice.

Kapitan Sapieha zażądał od oficera na odwachu głównym eskorty, któréj mu oficer odmówił, bo się już wybierał z rynku, a w końcu zezwolił, aby dwóch ludzi z przechodzącego patrolu wojsk cesarskich przeprowadziło *deputacyą* do pana gubernatora.

Tu przybył adjutant Kabat od p. kom. jen. do sztabu i zdał mi następujący raport: że podczas bytności jego w komendzie jeneralnéj, padł najprzód jeden strzał karabinowy na odwach wojska w bramie halickiéj, a następnie dała się słyszeć salwa całego oddziału ręcznéj broni — adjutant komenderującego, który od odwachu przybył, oświadczył, że pierwszy strzał padł na chłopca niosącego drąg i *nieodpowiadającego* na zapytanie warty w przechodzie, poczém dał cały oddział wojska ognia za uciekającym, jakoby z przypadku.

Na oświadczenie moje przesłane panu gubernatorowi przez kapitana Sapiehę, napisał natychmiast pan kom. jen. w téj sprawie list, w którym przesłał w odpowiedzi *własnoręczne swoje zapewnienie na piśmie* dosłownie tu przytoczone;

»Hochwohlgeborner Herr Gouverneur! Ich bekenne mich zu dem Empfang Hochdero verehrlichen Note. Ich habe die Ehre Ihnen hierauf mit Bestimmtheit zu erwiedern, dass ich die Hochdemselben durch den Herrn Generalmajor v. Bordolo in meinem Namen mündlich gemachte Erklärung vollsten Inhalts bestättige. Es konnte nie meine Absicht sein, und ist es nicht die Gewalt der Waffen in Anwendung zu bringen, sobald ein gesetzlicher Zustand auf gütlichem Wege herzustellen ist. Wenn die bereits an verschiedenen Stellen der Stadt errichteten Barrikaden weggeräumt, die akademische Legion und alle bewaffneten Corps in ihre Behausung eingerückt sein werden, so werde ich die Militaergewalt augenblücklich in ihre Bequartiruug einrücken lassen. Genehmigen Euer Hochwohlgeboren auch bei diesem Anlasse meine besondere Hochachtung. — v. Hammerstein m. p. Lemberg den 2ten November 1848.»

Zapewnienie to jen. kom. zostało mi w oryginale zakomunikowane i w licznych kopiach *rozrzucone natychmiast* po mieście, *dla uspokojenia ludu i gwardyi.*

Ufając temu zapewnieniu, lecz przewidując zarazem, iż przy rozjątrzeniu umysłów stron obydwóch, mogłoby przyjść do przykrego starcia pomiędzy wojskiem stojącém na linii i opasującém środek miasta do koła, a gwardyą rozchodzącą się do domów, udałem się *w nocy około* 1. *godziny* (w 3 godziny po odebraniu pisma Hammersteina) do p. kom. jen. i usilnie prosiłem o to, *żeby wojsko ustąpiło naprzód, ściągnęło się do koszar*, a w téjże chwili ustąpi *po nim z miasta* i gwardya — zaręczając Mu na ten wypadek za spókojność miasta, i *zniesienie barrykad*, wzniesionych jedynie *z obawy;* był ze mną wówczas kapitan Sapieha, Szedler porucznik, Gayda i kapitan Osmulski.

Temu żądaniu niechciał w żaden sposób zadosyć uczynić pan kom. jen. — jedynie na tém stanęła rzecz w końcu, abym Mu dał wiedzieć *o rozpuszczeniu gwardyi do domów*, gdy to będzie miało nastąpić, a on wyda rozkazy na całéj linii, na otworzenie luk, dla spokojnego i bezpiecznego przejścia gwardyi.

Oznajmiłem to postanowienie wszystkim oddziałom gwardyi; widząc jednak *nie bez przyczyny* jéj obawę *co do spokojnego przejścia* przez linię wojska i ulegając prośbom dowódzców kompanii żądających *równoczesnego przynajmniéj ustapienia* stron obódwóch z placu, *udałem się powtórnie* do p. kom. jen. z przełożeniem *słusznego* ich żądania.

Do tego spowodował mię także *groźny symptom z strony Akademii*, który zdawał się zapowiadać *że legion akademicki wyłamuje się z pod komendy mojéj*, nie znany mi bowiem człowiek p. *Domagalski* i *Darasz* oświadczył *mi na czele zbrojnego oddziału*, *iż* zaufaniem powszechném ludu powołany, został *obrany naczelnikiem* akademii i *nie może na to zezwolić* aby akademia odstąpiła, *jeżeli wojsko nie odstąpi przódy*. Byli wówczas przy mnie major Roszkowski, Langie lekarz sztabowy, Czajkowski i adj. Kabat, któremu na wejściu do sztabu oświadczył pan Domagalski, że nie przychodzi po rozkazy ale w celu narady zemną; to samo oświadczył późniéj panu gubernatorowi w przytomności mojéj. Nie była to chwila ażebym wśród powszechnego oburzenia umysłów mógł sobie postąpić z p. Domagalskim jak tego wymagała rzecz, a że tu *głównie chodziło o utrzymanie spokojności* miasta i *chwilowe* ukojenie wzburzonych umysłów, *udałem się znowu* do p. kom. jen. przekładając mu *całe niebezpieczeństwo* tego położenia w jakiem się znajdowała gwardya. *Prośby* moje były daremne! Jenerał Hammerstein ponowił jednak uprzednie swoje zapewnienie; że każe otworzyć luki dla wolnego przejścia na całéj linii, i że z téj strony gwardya *ufając jego słowu honoru*, żadnéj obawy mieć nie powinna!

Powróciwszy do sztabu oświadczyłem to ultimatum gwardyi, *stanęło* na tém, abym o godzinie w pół do 6 (?) przez Kabata i Langiego uwiadomił p. kom. jen. że gwardya o godzinie 6téj (rano) przejdzie przez luki, że barrykady *będą* zniesione, prosząc aby stosowne ku temu wydał rozkazy. Umysły poczęły się uspakajać, akademicki legion nie stawił więcéj oporu, *poczęto* rozbierać barrykady, a część wielka gwardzistów z wszystkich trzech legii przeprawiła się już przez luki po za linie wojska, gdy niespodzianie rzeczy inny wzięły obrot.

Kapitan Pyszyński przybył do sztabu i oświadczył mi, że oddział wojsk stojących około cerkwi wołoskiéj. nie chce na bosadzkiéj bramie przepuszczać jego kompanii.

Posłałem natychmiast adj. Kabata do jen. Bordolo, który miał komendę w téj stronie, żądając przepuszczenia gwardyi podług zaręczenia p. kom. co po nie małych trudnościach dopiéro nastąpiło.

Porucznik Gelinek z komp. V. legii III. przybył do mnie z 10 towarzyszami chwilą póżniéj i z oburzeniem oświadczył mi, że oddział z pułku Deutschmeister stojący na placu ś. Ducha znie-

*a)* Podoficer i 12 gwardzistów postawieni *do zasłonięcia wojska dwóch półków*!!

waża, przechodzących gwardzistów i grozi natarciem.

To samo działo się na wszystkich łukach któremi przez linię wojska przechodziła gwardya i zewsząd dochodziły mię *wieści* o *złamanéj umowie* ze strony wojska.

*To nie pozwalało mi dłużéj pozostać w sztabie, uznałem potrzebę udania się osobiście do p. kom.* jen., (!) wprzód jednak wydałem jeszcze następujące rozkazy:

1) Żeby kapitan Krasicki ze swoją komp. na odwachu opuszczonym przez wojsko cesarskie pozostał.
2) Witosławskiego adj. akad. posłałem do akademii, żeby rozbierano barrykady do reszty.
3) Kap. Osmulskiego wysłałem na odwach bramy halickiéj, żeby przechodzącym do domu gwardzistom wojsko nie czyniło przeszkód.
4) Magierowskiego adj. wysłałem przez krakowską i osmańską ulicę, ku Dominikanom z rozkazem ustępowania i rozbierania barrykad, a Langiego i Rozwadowskiego wziąwszy z sobą udałem się na plac ś. Ducha celem skłonienia tamecznego oddziału wojska, do przepuszczenia gwardyi w tym punkcie.

Opuściwszy w téj chwili biuro sztabu głownego, muszę się co do wypadków zaszłych w obrębie miasta samego odnosić od tąd do raportów tu załączonych: szefa gwardyi narodowéj Tadeusza Bilińskiego, kap. Dulskiego, którego oddział dnia tego miał wartę na strażnicy gwardyi nar. w rynku, do raportu kap. Krasickiego, który opuszczony odwach wojsk ces. w rynku zajmował, i do paportu przez niego komenderowanego porucz. Cetnera, który z kilku towarzyszami był wysłany na balkon ratuszowéj wieży.

Raporty zaś wysłanych odjutantów w téj chwili przezemnie przytaczam w tym miejscu jako wyjaśniające wypadki najbliższe.

Adj. legii akad. Witosławski zdał raport, że zastał na ulicy akad. już tylko po kilkunastu towarzyszy z 4, 5 i 6 komp. legii akad. stojących w szeregu na przecznicy akad. *których w tym celu tylko wstrzymali dowódzcy komp., żeby spisać listę przytomnych*, lud zaś rozbierał barrykady pod przewodnictwem oddziałów komp. 1, 2 i 3 legii akad. w tym celu umyślnie odkomenderowanych, i te były już do tyla uprzątnięte, iż *wolne* było *przejście* z ulicy na ulicę.

Adj. Osmulski zaraportował mi, iż mu komendant warty na odwachu bramy halickiéj oświadczył, że nie pozwoli gwardyom przechodzić po pod odwach, a Osmulski kazał części gwar. przejść przez kapitulną ulicę, kędy się w istocie *bez trudności* przeprawiała po za linią wojska.

Adj. Magierowski zaraportował mi, iż wysłany przezemnie przez rynek w krakowską i osmańską ulicę znalazł tym porządkiem barrykady rozebrane *a*) barykadę koło Brühla *b*) koło Murzynka *c*) na dykasteryalnéj ulicy *d*) na placu ś. Ducha aż po barrykadę koło kasyna, któréj wierzch był całkiem zniesiony, a spód tylko jeszcze pozostał, gdyż *młodzież strudzona, nie była już więcéj w stanie* uprzątnąć kamieni.

Dowodem tego najlepszym jest, że kapitan Trautenberg z pułku Nugent wysłany od kom. jen. do miasta przejechał spokojnie przez halicką i krakowską ulicę pominął potém szereg linii akad. który mu oddał wojskowe honory, wziąwszy za broń, i przejechał akad. ulicę aż pod barrykadę naprzeciw kassyna, zkąd tą samą drogą powrócił, zapewniając Magierowskiego, iż wojsko nie ma złych zamiarów dla gwardyi.

Gdy się Magierowski udał następnie na ormiańską i dominikańską ulicę, przybył *do barrykady* przed kościołem Dominikanów właśnie w téj chwili, kiedy oddział wojska wysunął się z uliczki od arsenału i dał od kościoła ognia *na barrykadę* (*a więc była barrykada*).

Opuściwszy biuro sztabu głównego, udałem się, jak już wyżéj rzekłem na plac ś. Ducha koło domu Lewakowskiego i Pasynkowskiego cukierni, tu przekonałem się naocznie o zniewagach wyrządzonyh gwardziztom, gdyż ja sam, którego przecie i wojsko i oficerowie znali, zostałem szyderstwami i gwizdaniem powitany. Wezwałem oficerów przed owachem stojących do porządku i zostawiłem adj. Langiego, dając mu rozkaz, aby postawił dwie poczty, któreby nawracały przechodzących z rynku gwardzistów pieżeją koło cukierni Pasynkowskiego na wązką wałową uliczkę, żeby nie przechodzili po przed frontem odwachu i przed oczyma wzburzonego wojska.

Raport Langiego, który tu załączam, zdaję sprawę z tego pierwszego nieprzyjaznego spotkania, które zaszło na placu ś. Ducha i z pierwszych wystrzałów, które tam padły na gwardyą, równocześnie prawie *na barrykady* koło Dominikańskiego kościoła.

Ja znajdowałem się wówczas przed odwachem wojska na halickiem, w drodze do kom. jen. z adj. Rozwadowskim.

Nagle powstał rozruch w całém wojsku i wzbiły się okrzyki wojenne. Adj. placu kap. Heimerle, znany mi osobiście, pochwycił mię za rękę za sobą *i tylko pod jego zasłoną* udało nam się po przed linię wzburzonego wojska dostać do komendy jeneralnéj.

Tu wystawiłem komend. jen. cały stan rzeczy i przekładałem mu, iż podobne postępowanie wojska nie zgadza się z uroczystém zapewnieniem pod słowem honoru danem gwardyi, a w końcu prosiłem, aby kom. jen. kazał zmienić oddział wojska stojącego na placu ś. Ducha, i żadnych nieprzyjacielskich kroków nieprzedsiewziął, gdyż te wystrzały któreśmy słyszeli, mogą być tylko skutkiem jakiegoś nieporozumienia, lub rozdrażnienia wojska.

Téjże saméj chwili przybył wyżéj wspomniony adj. Trautenberg od akademii z rynku i zdał p. kom. jen. w mojéj przytomności w prawdzie raport, którego jednak nie słyszałem.

Kom. jen. rzekł mi, iż nie wie, co się w mieście stało, że wypada udać się do jen. Bordolo, który przed pomieszkaniem gubernatora ma komendę i razem z nim wziąść jaką radę i postanowienie. Do przeprowadzenia po przed linię wojska został nam dodany pułkownik od huzarów Barko. Idąc do jen. Bordolo spotkałem akademika bez broni po za linią wojska i posłałem go do miasta, aby mi przysłał adj Kabata, gdyż od niego spodziewałem się dowiedzieć, co się dzieje w mieście, co też uskutecznił. Przed pomieszkaniem gubernatora stał jen. Bordolo, oddałem mu rozkaz kom. jen. i udaliśmy się razem do pomieszkania p. gubernatora.

Tu usłyszeliśmy z zadziwieniem wszystkich, *dzwonienie na trwogę z ratusza*. Po krótkiéj naradzie stanęło na tém, abym wydał rozkaz do miasta:

1) żeby kroków nieprzyjacielskich nie *rozpoczynano* żadnych, gdyby się jakikolwielk oddział miał znajdować w mieście, prócz komp. kap. Krasickiego, który ma trzymać straż na odwachu opuszczonym przez wojsko.
2) ażeby *dzwon alarmowy* ucichł natychmiast.
3) żeby wydział bezpieczeństwa miasta przybył do p. gubernatora, z akademii zaś adjunkt Ruebenbauer i adj. Witosławski.

Rozkaz ten doszedł do sztabu i został ogłoszony w mieście, jak to poświadcza rap. kap. Krasickiego, a na wezwanie akademika przybył do pomieszkania p. gubernatora adj. Kabat i zdał raport następujący: że w skutek wystrzałów, które na placu ś. Ducha padły, a powtórzyły się na linii wojska w różnych miejscach, poczęto *na nowo stawiać barrykady*, i że wszystkie usiłowania do uśmierzenia wzburzonych umysłów są daremne: że *gwardya nie podziela wprawdzie tego ruchu*, lecz że proletariat oburzony złamaniem słowa, danego przez kom. jen. uzbraja się w kosy, podżegany do obrony *przez nieznanych ludzi*.

Wkrótce potem przybył wydział bezpieczeństwa miasta, na czele jego prezes Gnoiński, a z członków wydziału przytomnymi byli: Kłodziński, Boczkowski i Menkes; — z akademii zaś przybył wezwany adjunkt Ruebenbauer i adjunkt Witosławski.

Wydział bezpieczeństwa miasta przekładał gubernatorowi potrzebę ustąpienia wojska, na co pan Bordolo w żaden sposób przystać nie chciał; — następnie złożono radę, na któréj stanęło: żeby (gdy wojsko z woli pana kom. jen. z linii ustąpić nie chce i nie może, przed uspokojeniem i oczyszczeniem miasta) wydział udał się razem zemną i jen. Bordelo do rynku, *żeby wezwał wszystkich w imie porządku i prawa do rozebrania barrykad* (dopiero o 10. zrana) i rozejścia się do domów,

gdyż mieliśmy to przekonanie, *że to będzie najwłaściwszy środek* do uspokojenia i ocalenia miasta (*późno trochę wyrobiło się to przekonanie u pana dowódzcy*).

Z pomieszkania p. gubernatora udaliśmy się tedy nową ulicą ku pierwszéj barykadzie. Adj. Witosławski poprzedził nas, podstąpił pod samą barykadę, na któréj kilku zbrojnych ludzi stało i uwiadomił ich o celu naszéj missyi. Z raportu jego okazało się że lud nie ufa *więcéj żadnym słownym zapewnieniom*, lecz tylko *rozpaczy* własnéj obrony, że nie ustąpi z barykad, jeżeli wojsko nie ustąpi przódy, że nas do miasta przez barrykady nie przepuści, że wszelkie pośrednictwo jest daremne, i grożące niebezpieczeństwem życia, szczególnie mnie i jen. Bordolo.

Powróciliśmy tedy do p. gubernatora zkąd udała się deputacya *raz jeszcze* do p. kom. jen. *prosząc zawsze o to samo*, lecz daremnie, *a ja pozostałem* u p. Gub. *odcięty linią wojska od miasta i gwar. i posłyszałem bombardowanie, a równocześnie i ogień działowy i ręczny na całéj linii* (*komendant gwardyi odcięty linią wojska!!*)

Powodem do tego być miały dwa wystrzały, które padły na artyleryę cesarską z klasztoru od Dominikanów, jak się o tém dowiedziałem; nieco późniéj udawszy się raz jeszcze do p. kom. jen. prosząc aby zaprzestał miasto bombardować, właśnie w téj chwili gdy odebrał powyższy raport o zabiciu dwóch artylerzystów, oświadczył mi p. kom. jen. że wojska wstrzymać nie może, i to było hasłem do puszczenia rac kongrews. na miasto i powtórnego ognia na całéj linii wojska otaczającego miasto.

*Tu już uważałem missyę moją jako naczelnik gwardyi narodowéj za skończoną*; i powróciłem do pana gubernatora, prosząc, aby się starał przynajmniéj ułagodzić nieszczęście i stratę miasta, *gdy go uniknąć niepodobieństwem było*. Widziałem albowiem już wówczas wznoszące się dymy, a gorejące dachy w kilku punktach, lubo chorągiew biała była już oddawna wywieszona z ratuszowéj wieży, jak temu poświadczają raporta szefa sztabu, kapitana Krasickiego i porucznika Cetnera.

Pan gubernator udał się do komenderującego jenerała i wyjednał zawieszenie broni, aż do godziny 2. z południa. Gdy ogień ustał, przybyła deputacya z wydziału bezpieczeństwa miasta do gubernatora.— Kom. jen. przysłał swego szefa sztabu podpułkownika Ruckstuhla ze swojéj strony, i zostały ułożone i podpisane od stron obydwóch punkta kapitulacyi miasta Lwowa.

Na tém tedy kończą się dzieje tego *krawalu*, który niemiał *ani politycznéj* barwy, ani *politycznego znaczenia*, który pomimo to jednak wywołał wszelkie następstwa *politycznego nieszczęścia*.

Dodać tu jeszcze muszę, że ani bombardowanie i spalenie pierwszych gmachów miasta, ani kapitulacya nie uśmierzyła rozhukanego żołdactwa, i owszem, już po ogłoszeniu kapitulacyi strzelano na bezbronnych ludzi przez parę godzin jeszcze, kłuto bagnetami gwardzistów, rzucano na ludzi kamieniami, bito kolbami, napadano na domy i sklepy. Dodać tu i to jeszcze muszę, że pan kom. jen. miał od pierwszéj chwili rozruchu *wszelką łatwość dowiedzenia się*, co *się w mieście dzieje* — przezemnie i moich podkomendnych, *których ani na chwilę nie zostawiłem bez rozkazu*, a nawet przez swoich własnych adjutantów, którzy pod eskortą gwardyi każdéj chwili wśród nas bezpiecznymi być mogli; przeciwnie zaś, groziło już od pierwszéj chwili *niebezpieczeństwo życia* ze strony wojska i *mnie* i *każdemu*, co się z mego rozkazu udawał do pana gubernatora, na linię wojska i do komendy jeneralnéj.

Powtarzam raz jeszcze, *iż niezostawiłem* żadnego oddziału gwardyi *bez rozkazu*, i że każdy mój rozkaz został *przez gwardyę wykonany*, jak to załączone tu raporta poświadczają.

Gwardya broniła *z niebezpieczeństwem życia* porządku miasta, zagrożona z jednéj strony wzburzeniem ludu, a z drugiéj strony od wojska, i gwardya *zrobiwszy powinność swoję*, nie odpowiada za skutki politycznego nieszczęścia.

Teraz po nagiém przytoczeniu faktów, przystępuje *jako stary żołnierz* do wojskowego ocenienia tych wypadków.

W samym środku miasta była gwardya *niepodzielająca ruchu*, zamknięta *linią barrykad*, a dla obrońców barrykad i wojska, które linią otoczyło miasto, nie było punktu wspólnego starcia, bo wojsko trzymało się w oddaleniu — rzecz nie mogła się *tedy rozstrzygnąć za pomocą wojska*, bombardowanie zaś miasta, dotknęło tylko gwardyę, znajdującą się w samym środku miasta i gmachy, które były własnością publiczną, lub własnością obywateli, niepodzielających tego zaburzenia.

Mamy to przekonanie, iż całą tę sprawę można było załatwić zgodnie, ustąpieniem wojska; lecz kiedy tego niechciał pan kom. jen., rozumiem, iż w chwili, gdy się obrońcy barrykad oświadczyli, że nie ustąpią z placu, *wystarczyłyby najmniéj dwie kompanie piechoty do wzięcia wstępnym bojem miasta*, do rozprószenia opornych i zniszczenia improwizowanych barrykad; tego zaś rodzaju atakowanie miasta ogniem działowym i racami, mogło tylko odpowiadać zamiarowi zniszczenia prywatnych i publicznych gmachów.

Na tém kończę mój raport, w tém przekonaniu, żem w czasie tych wypadków *obowiązek mój wypełnił*, bo gdy zamiarem moim i gwardyi *nie było i być nie mogło bronienia miasta przeciwko wojsku cesarskiemu*, nie występowałem jako żołnierz do boju, *lecz jako pośrednik* pomiędzy wzburzonym ludem a rządem.

Lwów dnia 4. Listopada 1848.

(podpisano) WYBRANOWSKI,
Dowódzca Gward. Narod.

W Drukarni D. E. Friedleina.